

Marzycielka

czyli sceniczne wcielenia Małgorzaty Dudy-Kozery

Monodram pióra Jerzego Andrzeja Masłowskiego, zagrany przez aktorkę warszawskiego teatru Rampa – Małgorzatę Dudę-Kozere już od pierwszych chwil emanuje magią i sprawia, że widzowie poddają się nastrojom bohaterki razem z nią przeżywając jej tragikomiczne wzloty i upadki.

Tytułowa Marzycielka to kobieta w średnim wieku, którą mąż zamyka w szpitalu psychiatrycznym. Ma powód, bowiem żona nieoczekiwanie wpada w stan graniczący z obłędem. Jednak – jak się zaraz okazuje – kobieta nie jest szalona, a nagle rozchwianie umysłowe zawdzięcza nieprzemysłanemu pomieszeniu alkoholu z tabletkami uspokajającymi, które zażywa w nadmiernej dawce chcąc odreagować stres. A ma co odreagowywać, gdyż w jednej chwili spada na jej głowę sto nieszczęść, z których utrata pracy wcale nie jest najstraszniejsza. Mimo życiowej katastrofy, bohaterka z dystansem, lekkością i niezwykłym (czasem wręcz surrealistycznym) poczuciem humoru opowiada o swym życiu i o tym w jaki sposób znalazła się na życiowym zakręcie.

Bohaterka jest zabieganą i zapracowaną Matką-Polką, która nagle uświadamia sobie, że jej życie dalekie jest od tego jakie chciałaby wieść. Od dawna marzy o nauce flamenco, romantycznej podróży do Hiszpanii i krajów latynoskich, spędzaniu czasu na czytaniu poezji i spacerach po nadmorskich promenadach. Tymczasem na co dzień zmagają się z nudnym i gburowatym mężem, pyską córką, nadwagą i chronicznym brakiem pieniędzy. Jednak jej uwagę zaprzatają nie tylko osobiste problemy, bowiem przejmuje się całym, bez mała, światem: Złoszczą ją nieudacznicy politycy (*„Pytacie czy wierzę w życie po śmierci? Jak tak patrzę na tych polityków i na cały ten kraj to tak się zastanawiam czy istnieje życie przed śmiercią...”*). Do rozpaczki doprowadzają ją zachłanne koncerny farmaceutyczne i wciąż wietrzy spiski z ich strony (*„Najpierw rozmnażają wirusy, rozrzucają je przez swoich agentów, a później sprzedają na nie lekarstwa...”*). Wpada w furję słysząc o producentach żywności modyfikowanej GMO (*„Tym roślinom wszczepiają geny ludzkie, by im poprawić odporność. Wyleje człowiek resztkę fasolówki do zlewu i pójdzie do pierdła za aborcję...”*).

Jednak nie tylko wciągająca fabuła, trafne porównania czy ostre puenty są zaletą przedstawienia. Duda-Kozera uwodzi widzów grając nie tylko rozchwianą emocjonalnie tytułową Marzycielkę, ale też wciąż wcielając się w przeróżne postacie. Gra kolejno: swą zwariowaną przyjaciółkę, rozmodloną „moherową” bigotkę – matkę swego męża, bezczelnego kota co chwilę żądającego smakołyków, kostuchę wybierającą się po duszę sąsiada, a także inne mniej lub bardziej realistyczne postacie. Jednak prawdziwe mistrzostwo osiąga grając... zużytą prezerwatywę, która opowiada o swej erotycznej

przygodzie (już sam początek monologu: *Łatwo mówić: nie pękaj...* wywołuje u widzów fajerwerki śmiechu).

Duda-Kozera nie tylko uwodzi ale też kontroluje widzów, prowadzi z nimi nieustanny dialog, niemal co chwila zaskakuje nie pozwalając, by ktokolwiek się nudził. Ta aktorsko – wokalnie – taneczna ekwilibrystyka, czasem zbliżająca się do krawędzi scenicznego szaleństwa wywołuje aplauz publiczności i sprawia, że dziewięćdziesiąt minut spektaklu mija jak jedna chwila.

Atutem przedstawienia są piosenki (w końcu Jerzy A. Masłowski jest znany przede wszystkim jako autor wierszy, ballad i wielu ambitnych przebojów). Utwory są zróżnicowane: śmieszą (jak choćby ten, w którym bohaterka zastanawia się czy zostać dziewczyną z sex telefonu), skłaniają do refleksji (kiedy mowa o zmierzchu miłości i małżeństwa), wzruszają do łez (śpiewana pod koniec widowiska „Nie-modlitwa” jest pełną gorzkiej rozmową z Bogiem).

Spektakl zostawia niezapomniane wrażenie. Okazuje się, że monodram to wciąż atrakcyjna forma, na którą zawsze znajdzie się jakiś niebanalny pomysł. Okazuje się też, że komediodramat jest gatunkiem ukochanym przez widzów (można się pośmiać i powzruszać). Daje się też zauważyć, że publiczność wciąż lubi przedstawienia urozmaicone piosenkami. Przy okazji wychodzi też na jaw stara prawda, że nawet najpiękniejsze perły wymagają porządnej oprawy. A oprawy (czytaj: pieniędzy) zabrakło w tym przedstawieniu. Marzy mi się, by „Marzycielka” miała lepszą scenografię i broadwayowskie efekty audiowizualne (choć niekoniecznie 3D). A wszystkim, którzy powiedzą, że pieniądze to nie wszystko, odpowiadam: Zgoda, pieniądze to nie wszystko. Pieniądze przede wszystkim!

Wrażenia z próby generalnej spisał

Dawid Korbel

Marzycielka

Autor: Jerzy A. Masłowski

Muzyka: Aleksander Nowacki

Reżyseria: Ryszard Jakubisiak

Teatr Rampa – Scena Kameralna

Prapremiera 26 styczeń 2014

Recenzja ukazała się na portalu Teatrdlawas.pl